

Polska dziennikarka została ranna na Ukrainie

28 lipca 2014

Grupa złożona z 30 holenderskich ekspertów medycyny sądowej pojechała na miejsce katastrofy malezyjskiego Boeinga 777 na wschodzie Ukrainy – poinformowało Ministerstwo Sprawiedliwości kraju. Holenderscy eksperci uzyskali dostęp do miejsca katastrofy dzięki zawarciu odpowiedniego porozumienia między powstańcami i przedstawicielami misji OBWE. Samolot pasażerski Boeing 777 rozbił się 17 lipca w obwodzie donieckim. Na jego pokładzie znajdowało się 298 osób, w tym 193 Holendrów. Nikt nie przeżył katastrofy.

W Rosji powołano grupę ekspertów, która weźmie udział w śledztwie w sprawie katastrofy Boeinga 777 w obwodzie donieckim na Ukrainie. Ministerstwo Transportu Federacji Rosyjskiej poinformowało, że pracami grupy będzie kierował zastępca szefa Federalnej Agencji Transportu Lotniczego Oleg Storczewoj.

Prawie 70 malezyjskich policjantów we środę przyjedzie na Ukrainę, żeby w składzie międzynarodowej grupy zapewnić bezpieczeństwo na miejscu katastrofy samolotu linii lotniczych Malaysia Airlines – powiedział premier kraju Najib Razak. Dodał również, że Malezja porozumiała się z władzami Donieckiej Republiki Ludowej w sprawie umożliwienia policjantom dostępu do miejsca katastrofy.

Premier Holandii Mark Rutte powiedział, że obecność wojskowych w składzie międzynarodowej misji w celu ochrony miejsca katastrofy malezyjskiego Boeinga na Ukrainie jest niemożliwa, ponieważ mogą być oni wciągnięci w konflikt w kraju. Podczas konferencji prasowej w Hadze premier powiedział, że na dzień dzisiejszy „nie ma takiej możliwości”, aby osiągnąć przewagę militarna nad zbrojnymi zgrupowaniami powstańców.

„Nagła dekompresja wywołana eksplozją” – takie wnioski wyciągnięto z danych po odczycie pierwszego rejestratora lotów (tzw. czarnej skrzynki) malezyjskiego Boeinga 777 zestrzelonego 17 lipca nad Ukrainą przez terrorystów wspieranych przez Rosję. Informację tę urzędnik przekazał amerykańskiej telewizji informacyjnej CBS News. Jak powiedział, eksplozja musiała być „potężna” – pisze portal telewizyjarepublika.pl Boeing 777 linii Malaysia Airlines został zestrzelony przy użyciu zestawu rakietowego BUK-M, dostarczonego terrorystom przez Rosję. Zarówno Stany Zjednoczone, jak Ukraina, mają dowody potwierdzające te ustalenia. Na wniosek władz Holandii odczytu rejestratora lotów dokonali eksperci z Ośrodka Badań Wypadków Lotniczych (Air Accidents Investigation Branch – AAIB) brytyjskiego ministerstwa transportu. Holenderskie media podały, że zidentyfikowano pierwszą ofiarę katastrofy. Nie podano jednak żadnych szczegółowych danych.

Stany Zjednoczone swoimi oświadczeniami pośrednio potwierdziły, że pod Donieckiem 17 lipca, kiedy rozbił się malezyjski Boeing 777, były systemy obrony przeciwlotniczej Ukrainy – poinformowała agencja RIA Novosti powołując się na źródło w Ministerstwie Obrony Rosji. W taki sposób źródło skomentowało oświadczenie rzecznika prasowego Białego Domu Josha Earnesta, że rakietą, która zestrzeliła samolot, została wystrzelona z terytorium kontrolowanego przez powstańców, kiedy ukraińskie systemy obrony przeciwlotniczej nie były aktywne. Zgodnie ze słowami źródła, Stany Zjednoczone w taki sposób potwierdziły, że zdjęcia satelitarne przedstawione na spotkaniu z dziennikarzami w Ministerstwie Obrony Rosji 21 lipca, nie zostały sfałszowane. Na spotkaniu oświadczono, że zgrupowanie systemów obrony przeciwlotniczej Sił Zbrojnych Ukrainy w pobliżu Doniecka składa się z czterech systemów kierowanych rakiet ziemia–powietrze Buk-M1.

Grupa międzynarodowych ekspertów i pracowników OBWE nie zdołała się przedostać na miejsce katastrofy malezyjskiego

Boeinga z powodu toczących się walk w Szachtarśku (10 kilometrów od miejsca katastrofy). Eksperci pozostali w Doniecku. Do grupy należą holenderscy, malezyjscy i australijscy eksperci, a także rodzice australijskiej pasażerki Fatimy Dychinsky. Wcześniej prezydent Ukrainy Petro Poroszenko polecił wstrzymanie walk w obrębie 40 kilometrów od miejsca katastrofy lotniczej. Podobną decyzję wydały władze DRL. Jednak walki, ostrzały artyleryjskie i naloty trwają bez przerwy.

Premier proklamowanej w trybie jednostronnym Donieckiej Republiki Ludowej Aleksander Borodaj oświadczył, że Kijów próbuje uniknąć zdemaskowania aktywizując działania zbrojne w rejonie katastrofy malezyjskiego Boeinga. Uważa on, że to niezbicie świadczy o tym, że obecne władze Ukrainy chcą zniszczyć dowody zbrodni wojsk ukraińskich. Zgodnie z jego słowami działania Kijowa bezpośrednio zaprzeczają decyzji Poroszenki o stworzeniu 40-kilometrowej strefy wokół miejsca tragedii, gdzie nie będą prowadzone walki.

Ukraińska artyleria ostrzelała dzielnice na południowych obrzeżach Doniecka – poinformowało RIA Novosti biuro prasowe merostwa. To nowy „gorący punkt” na mapie miasta. Wcześniej walki toczyły się przede wszystkim na północnym zachodzie Doniecka. Pociski trafiły w kawiarnię i budynki mieszkalne. Nie ma doniesień o ofiarach śmiertelnych i rannych.

Według wstępnych informacji, w atakach rakietowych, które przeprowadziły ukraińskie wojska rządowe na centrum Gorłowki, zginęło od 20 do 30 cywilów, – poinformowały lokalne media. Pociski trafiły w szpital położniczy i budynek Donbasenergo. Ukraińscy żołnierze ostrzelali jeszcze jedno miasto w obwodzie donieckim – Awdiejewkę. Zginęło 5 osób, kilkanaście zostało rannych. Zniszczeniu uległo kilka mieszkań w akademiku. Pociski spadały na budynki mieszkalne, w jednym z nich pękła rura z gazem. W mieście znajduje się druga co do wielkości fabryka chemikaliów w Europie. Gwardia Narodowa Ukrainy rozpoczęła zakrojoną na szeroką skalę operację zajęcia

Szachtarśka.

Prorosyjscy separatyści na wschodniej Ukrainie na dwóch swoich czołgach, na których wcześniej napisali „Na Kijów” oraz „Na Lwów”, tym razem umieścili flagi narodowe Ukrainy. I z nich ostrzelali cywilne dzielnice Doniecka. „Nielegalne grupy zbrojne próbują utrzymać pod swoją kontrolą miasta Donieck i Gorłówkę. Bandyci prowadzą aktywną agitację wśród ludności lokalnej, aby wzbudzić sympatie do samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej” – czytamy w oświadczeniu centrum prasowego ukraińskich wojsk antyterrorystycznych. „Kontynuowane jest przemieszczanie grup terrorystycznych. Przestępcy starają się utrzymać sytuację pod swoją kontrolą i nie dopuścić do akcji sprzeciwu ze strony ludności lokalnej. Odnotowano aktywizację działalności rozpoznawczo-dywersyjnych grup najemników, którzy zostali wyszkoleni do organizowania aktów terrorystycznych przeciwko ludności cywilnej. Aby zastraszyć Ukraińców, terroryści uciekli do nowej podłogi. Z danych wywiadu ukraińskich Sił Zbrojnych wynika, że dwa czołgi okupantów, na których wcześniej było napisano „Na Kijów”, i „Na Lwów”, po tym jak bandyci zamalowali na nich poprzednie napisy i umocowali ukraińskie symbole narodowe (flagę Ukrainy) zaczęły ostrzeliwać rejony mieszkalne Doniecka i innych miast w okolicy” – stwierdzono w komunikacie.

Korespondentka ukraińskiej stacji telewizyjnej Ekspreso.TV, obywatelka Polski Biana Zalewska została ranna podczas ostrzału w strefie przeprowadzania operacji pacyfikacyjnej na wschodzie Ukrainy – poinformowano na stronie stacji telewizyjnej. Reportaże dziennikarki o wydarzeniach na Ukrainie są dobrze znane w Polsce. Zalewska zajmowała się również organizowaniem pomocy dla Ukraińców w Polsce. To nie pierwszy tego typu incydent z dziennikarzami na Ukrainie. W czerwcu pod Donieckiem został zabity dźwiękowiec Pierwszego Kanału Aleksander Klian. Z innymi dziennikarzami dostał się pod ostrzał. Wcześniej w ostrzale mózdzierzowym wiosek Metalist i Mirnoje pod Ługańskiem na wschodzie Ukrainy zginął

korespondent Viesti Igor Korneluk i dźwiękowiec Wszechrosyjskiej Państwowej Kompanii Telewizyjnej i Radiowej Anton Wołoszyn. Pod koniec maja zginął włoski fotograf Andrea Rokelli i znany rosyjski obrońca praw człowieka Andriej Mironow. Grupy zdjęciowe rosyjskich stacji telewizyjnych wielokrotnie były zatrzymywane przez ukraińskich żołnierzy i dostawały się pod ostrzały.

Konsulat Polski pomaga polskiej dziennikarce Biance Zalewskiej, korespondentce ukraińskiej stacji telewizyjnej Espresso.TV, która została ranna w strefie przeprowadzania operacji pacyfikacyjnej na wschodzie Ukrainy – powiedział w niedzielę rzecznik MSZ Polski Michał Safianik. „Potwierdzamy doniesienia o tym, że polska dziennikarka została ranna. Już skontaktowaliśmy się z nią. Znajduje się w ciężkim stanie, ale nie na tyle, żeby nie mogła z nami rozmawiać” – powiedział. Safianik dodał, że została ona przewieziona do szpitala w Charkowie.

Moskwa liczy, że wkrótce na rosyjsko-ukraińskiej granicy pojawi się misja Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Już wcześniej rosyjskie MSZ zapowiadało, że 19 międzynarodowych obserwatorów będzie przez trzy miesiące dyżurować na posterunkach granicznych w obwodzie rostowskim. Misja ma rozpocząć swoją pracę na początku sierpnia. W lipcu funkcjonariusze OBWE odwiedzali już obwód rostowski. Spotykali się między innymi z ukraińskimi uchodźcami. Ci ostatni twierdzą, że najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby taka międzynarodowa misja pojawiła się w zapalnych regionach Ukrainy. „Oni byli tu, popatrzyli i nic a tam na Ukrainie giną nasi krewni i musimy stamtąd uciekać” – stwierdził w rozmowie z Polskim Radiem uchodźca z Doniecka. Rząd Rosji od ponad miesiąca zgłasza, że posterunki graniczne tego kraju są ostrzeliwane z terytorium Ukrainy.

Rosja przesuwła obozy dla uchodźców jak najdalej od ukraińskiej granicy. Decyzję podjęto w związku z powtarzającymi się przypadkami ostrzału rosyjskiego terytorium. Rosjanie

twierdzą, że od ponad miesiąca pociski wystrzelone po stronie ukraińskiej spadają na terytorium Rosji. W okolicach Nowoszachtyńska, kilka kilometrów od rosyjsko-ukraińskiej granicy znajdował się obóz dla 400 uchodźców. „Ze względów bezpieczeństwa przenieśliśmy namioty w głąb obwodu rostowskiego” – powiedzieli Polskiemu Radiu ratownicy. Według rosyjskich służb migracyjnych, każdego dnia ukraińsko-rosyjską granicę przekraczają dziesiątki uchodźców. Część z nich prosi o azyl i zamierza zostać w Rosji na dłużej. Inni chcą przeczekać najgorsze i wrócić na Ukrainę. To mój kraj i moja ziemia. Tam jest mój dom, z którego niestety został tylko dach i popękane ściany. Bardzo chcę tam wrócić, bo czuję jakby ktoś wyrwał mi kawałek serca – wyznała kobieta, która przyjechała do Rosji z obwodu ługańskiego. Z danych Federalnej Służby Migracyjnej wynika, że tylko w obwodzie rostowskim przebywa ponad 35 tysięcy ukraińskich uchodźców.

Międzynarodowi inspektorzy nie wykryli żadnych naruszeń ze strony Rosji, w tym śladów nielegalnej działalności wojskowej na granicy z Ukrainą – powiedział oficjalny przedstawiciel Ministerstwa Obrony Rosji generał major Igor Konaszenkow. W taki sposób skomentował on słowa przedstawiciela Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych, że rzekomo Rosja skoncentrowała wzdłuż granicy z Ukrainą „około 15 tysięcy żołnierzy”. Zgodnie ze słowami Konaszenkova, w ciągu ostatnich czterech miesięcy graniczące z Ukrainą obszary skontrolowało 18 międzynarodowych inspektorów. Wśród nich znaleźli się nie tylko przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i krajów NATO, ale i Ukrainy. Inspektorzy przeprowadzili loty obserwacyjne nad wskazanymi obszarami i odwiedzili interesujące ich jednostki wojskowe.

Ponad 1,2 tys. sierot nie ewakuowano jeszcze ze strefy działań zbrojnych w Donbasie – poinformował w niedzielę pełnomocnik prezydenta Rosji ds. praw dziecka Paweł Astachow. Zgodnie z jego słowami w strefie działań zbrojnych w obwodach donieckim i ługańskim znajduje się ponad 60 placówek opiekujących się sierotami i dziećmi pozbawionymi opieki rodzicielskiej: domy

dziecka, szkoły z internatami, rodzinne domy dziecka, ośrodki opieki. „Kijowskie władze nie zgadzają się na przeprowadzenie ewakuacji sierot i same tego nie robią. Zrobiły z najbardziej bezbronnych zakładników swoich ambicji politycznych” – powiedział Astachow.

2 ukraińskich pograniczników przedostało się na terytorium Rosji i oświadczyło, że zamierzają starać się o rosyjskie obywatelstwo – poinformował Zarząd Straży Granicznej FSB Rosji. Wcześniej ponad 40 ukraińskich żołnierzy opuściło swoje jednostki i zwróciło się do powstańców, aby pomogli im przedostać się do Rosji. Nie chcą oni walczyć przeciwko swojemu narodowi.

27 lipca wznowił pracę korytarz humanitarny, którym ewakuowani są ukraińscy żołnierze. Przez niego przewożeni są okrężeni przez powstańców żołnierze w celu przekazania ich z powrotem na Ukrainę. „Strona ukraińska ponownie zwróciła się o pomoc” – powiedział przedstawiciel zarządu straży granicznej FSB Rosji w obwodzie rostowskim Wasilij Małajew. Zgodnie z zawartym porozumieniem na przejście graniczne Nowoszachtyńsk przewieziono trzech rannych i czterech poległych ukraińskich żołnierzy. Ponadto ukraińscy wojskowi chcą przekazywać swoich rannych i zabitych przez przejście graniczne Gukowo.

Ukraińscy żołnierze, którzy walczą przeciwko powstańcom na wschodzie kraju, masowo dezertują – poinformowano na Twitterze proklamowanej w trybie jednostronnym Donieckiej Republiki Ludowej. Na dowód tego przedstawiono rzekome zeskanowane kopie dokumentów urzędowych. Wcześniej grupa hakerów CyberBerkut na swojej stronie opublikowali dokumenty, które rzekomo świadczą o tym, że żołnierze i oficerowie ukraińskiej armii nie chcą walczyć i samowolnie opuszczają pozycje w strefie przeprowadzania operacji pacyfikacyjnej na wschodzie kraju. Hakerzy twierdzą, że włamali się na skrzynkę pocztową pułkownika ukraińskiej armii.

Przedstawiciel Ukrainy, który jest odpowiedzialny za ewakuację

rannych żołnierzy, podziękował Rosji za utworzenie korytarza w obwodzie rostowskim, którym wywieziono ukraińskich żołnierzy do kraju. Wcześniej poinformowano, że w sobotę strona ukraińska ponownie zwróciła się z prośbą o pomoc w transzycie przez rosyjskie terytorium rannych i poległych ukraińskich żołnierzy. Tego samego dnia z obwodu rostowskiego wysłano pierwszy specjalny konwój na Ukrainę z 21 rannymi ukraińskimi żołnierzami. Do kraju wróciły również ciała 2 poległych żołnierzy, których nie udało się uratować.

Rosja nie przekaże Kijowowi pozostawionego na Krymie sprzętu wojskowego dopóki toczą się walki na wschodzie Ukrainy – powiedział dowódca Floty Czarnomorskiej Rosji admirał Aleksander Witko po obchodach dnia floty rosyjskiej w Sewastopolu. Zgodnie z jego słowami, Rosji ukraiński sprzęt nie jest potrzeby, ponieważ jest przestarzały.

Znany lewicowy włoski zespół punkowy „Banda Bassotti” wybiera się do Donbasu na znak solidarności z walczącymi tam antyfaszystowskimi bojownikami. Zespół wydał odezwę, w której krytykuje postawę europejskich mediów, przemilczających politykę represji prowadzoną przez kijowskie władze. W odezwie czytamy m.in.: „Tak jak zrobiliśmy to w Nikaragui w 1984 roku, w Salwadorze w 1994 roku i w Palestynie w 2004 roku jesteśmy gotowi do wyjazdu. Od 26 do 30 września września 2014 roku będziemy na ziemiach, które przeciwstawiają się atakowi faszystów, odwiedzimy Noworosję. Nasz program zakłada koncert w Rostowie nad Donem, który stał się domem dla wielkiego grona uchodźców z Donbasu, oraz koncert w Noworosji. Ze względu na bombardowania nie możemy powiedzieć, gdzie to nastąpi, ale zrobimy wszystko dla jego realizacji.” „Banda Bassotti” zwraca się z apelem o wsparcie ich zbiórki na rzecz pomocy charytatywnej dla Donbasu. „Jak w Hiszpanii w 1936 roku, gdzie tysiące internacjonalistów walczyło razem w obronie Republiki Hiszpańskiej: NO PASARAN!!” – kończą apel muzycy.

Departament Stanu USA opublikował zdjęcia satelitarne, które podtrzymują wersję Waszyngtonu i Kijowa mówiącą o tym, że

rosyjskie siły zbrojne wspierając terrorystów strzelają rakietami we wschodnią Ukrainę. W czterostronicowym dokumencie zatytułowanym „Dowody Rosyjskiego ostrzału Ukrainy” (oryg. Evidence of Russian Shelling into Ukraine) opublikowanym w Niedzielę, widać podmuch, który oznacza miejsce startu rakiet w Rosji oraz kratery na Ukrainie – podaje Departament Stanu. Dokument pokazuje również samobieżne artylerie po rosyjskiej stronie granicy, które można znaleźć jedynie w rosyjskich jednostkach wojskowych, a które zorientowane są w kierunku ukraińskiej jednostki wojskowej w Ukrainie. Departament Stanu stwierdza również, że Rosja wspiera terrorystów dając im do użytku ciężką artylerię, za pomocą której atakują siły ukraińskie na terytorium Ukrainy. Obrazy zostały wykonane w okresie od 21 do 26 lipca, już po zestrzeleniu samolotu Malaysia Airlines lot MH17. Według Associated Press pokazuje to, że wielokrotnie strzelano rakietami do ukraińskiego wojska z Ukrainy i z rosyjskiej ziemi. Jedno zdjęcie pokazuje dziesiątki kraterów wokół ukraińskiej jednostki wojskowej i rakiety, które mogą podróżować więcej niż 7 mil. Upublicznienie tych zdjęć oznacza, że USA ma nowe dowody na to, że rosyjskie siły strzelają przez granicę z Ukrainą. Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow i sekretarz stanu USA John Kerry uzgodnili w rozmowie telefonicznej, że duże znaczenie ma zawieszenie broni we wschodniej Ukrainie – pisze Reuters. W oświadczeniu rosyjskiego MSZ Moskwa opisuje kryzys w Ukrainie jako „konflikt wewnętrzny.” Ze stenogramu rozmowy ujawnionej przez Departament Stanu wynika, że Kerry wezwał ministra spraw zagranicznych Ławrowa, aby zatrzymał przepływ ciężkiej broni, rakiet i dział artyleryjskich z Rosji do Ukrainy, i działał w celu deeskalacji konfliktu. Sekretarz stanu nie przyjął zaprzeczeń Ławrowa mówiącego, że ciężka broń z Rosji przyczynia się do konfliktu.

Autorzy: red. GR (akapity 1-4, 6-10, 12, 13, 6-22), gb (5), Olga Alehno (11), mg (24), jkl (14, 15), Jacek C. Kamiński (23)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Niezależna.pl](#), [Lewica.pl](#)

Kompilacja 24 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”